

Kaczmarczyk, Kazimierz

Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckiem w Polsce XIII i XIV W.

Przegląd Historyczny 11/3, 288-311

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckiem w Polsce XIII i XIV w.

(Dokończenie).

IV.

Walka o dziesięcinę.

Opór przeciw formie dziesięcin. Spory na Śląsku, rozstrzygnięte na korzyść kolonistów. Walka w Małopolsce między Kazimierzem W. a biskupem krak. Bodzantą. Ugoda króla z arcybiskupem Jarosławem o Wielkopolskę. Spory na Mazowszu i w ziemi dobrzyńskiej.
Kwestya nowizn w Małopolsce.

Przeciw dziesięcinie zwraca się ludność często. Opór ludności był wyraźny, zwłaszcza przeciw formie t. j. przeciw pobieraniu dziesięciny wytycznej na polach w czasie zbiorów. Spotykamy się także z faktem, że koloniści nie chcą jej zupełnie uiszczać. Wypadki takie pojawiają się dosyć wcześnie.

Już w końcu XIII w., bo w r. 1285, uskarża się na to arcybiskup gnieźnieński, Jakób, który w liście, wysłanym do kilku kardynałów w Rzymie, między wielu innymi sprawami porusza i kwestyę dziesięciny, podnosząc zwłaszcza okoliczność, że wielu z osadników Niemców nie tylko nie chce uznać dziesięciny według zwyczaju przyjętego w Polsce t. j. wytycznej, lecz nawet wcale jej nie chce płacić¹⁾.

¹⁾ WP. I nr. 616 „...iura nostra... denegantur, sicut in solucione decimarum patet liquido, quas quidam eorum omnino non solvunt, quidam vero non iure terre consueto, sed iuxta primam consuetudinem gentis sue...“

Częste wypadki niepłacenia dziesięciny spotykamy i na Śląsku, gdzie kościół zmuszony jest uciekać się do kłątwy¹⁾.

O ile z faktem niepłacenia dziesięciny przez ludność spotykamy się w czasie kolonizacji rzadziej, to natomiast opór przeciw dziesięcinie wytycznej występuje silnie. Ludność domaga się zmiany jej na pieniężną, co też czasem uzyskuje. Charakterystycznym przykładem tego jest sprawa mieszkańców wsi Rybny i Przegini, z których dziesięcina przypadła biskupowi krakowskiemu. Przez długi czas odmawiali oni płacenia dziesięciny snopowej, domagając się zamiany na pieniężną. Nie pomogła nic i kłątwa kościelna. Wstawienie się opata tynieckiego i sołtysa tych wsi skłoniło biskupa Jana Grota, że zgodził się za wiedzą kapituły na żądanie ludności²⁾.

Żądania tego rodzaju nie są odosobnione, zdarzają się i gdzieindziej³⁾.

Duchowieństwo w niektórych wypadkach nie chce się zgodzić na te żądania, mimo że w całej okolicy następuje zmiana przez ordynacje biskupa⁴⁾. Dlatego też stan ten koniecznie domagał się poprawy. Dziesięcina snopowa była dla ludności wielce uciążliwą, a nawet często rujnującą, jeżeli się zważy, że czekając na dziesiętników, musiał kolonista zostawiać w polu zbiory bez względu na stan pogody.

Kwestya ta pojawiła się najpierw na Śląsku. Dzięki wczesnemu i na wielką skalę pomyślanemu lokowaniu osad na prawie niemieckiem, musiały z natury rzeczy w tej dzielnicy powstać najwcześniej komplikacje i zatargi z duchowieństwem. Tu też widzimy najostrzejszą formę walki, dążącej do uregulowania kwestyi dziesięcin ze strony książąt, którzy przez to chcieli ułatwić kolonizację i jej rozwój.

Sposobność nadarzyła się wkrótce.

Pretensye biskupa wrocławskiego, Wawrzyńca, dążącego do obarczenia dziesięciną kategorii ludności „smardonów-łazeków“, którzy poprzednio jej nie uiszczali, dały powód do skarg ks. Henryka I przed papieżem na biskupa⁵⁾. Przyczyniły się one do tego, że już wcześniej, bo w r. 1227, przez wzajemne ustępstwa przyszło

¹⁾ Regesten nr. 1617, 1684.

²⁾ Tyniecki nr. 66 r. 1345.

³⁾ WP. II nr. 1110 w dyecezyi poznańskiej r. 1330.

⁴⁾ Pol. III nr. 477 r. 1316.

⁵⁾ Stenzel, Urk. z. Gesch. d. Bisth. Breslau nr. 1.

do ugody w sprawie dziesięcin¹⁾ za pośrednictwem delegatów, wyznaczonych przez papieża. Książę zgodził się na pobieranie dziesięcin od łążeków, jak nie mniej z dóbr nadawanych przez księcia szlachcie, z tem jednak zastrzeżeniem, że szlachta ma dziesięcinę dawać kościołom, którym sama zechce; nadto zrzekł się książę części dziesięcin z kopalni złota na rzecz kościoła. W zamian za to biskup zgodził się na dziesięcinę w zbożu (maldratową), skórkach i miodzie, zaś z osad, powstałych na karczunkach leśnych, w formie pieniężnej t. j. na ferton z łąnu. Każdy 6-ty łąn, jaki dostawał się w udziale lokatorowi osady, miał być zupełnie wolny od dziesięciny.

Z ugody tej nie było jednak duchowieństwo śląskie zadowolone, w czem popierała je kurya papieska²⁾. Niezadowoleniu temu dano nawet publiczny wyraz na synodzie, odbytym pod przewodnictwem Jakóba legata papieskiego we Wrocławiu w r. 1248, na którym postanowiono, że zbiorów nie wolno wcześniej zwozić, dopóki pierwiej dziesięcina nie zostanie wytyczoną. Dziesięcinę pieniężną dozwolono pobierać tylko w razach koniecznej potrzeby. Wystąpił niemniej synod także i przeciw uwolnieniu od dziesięciny szóstego łąnu, należącego do zasadzcy³⁾.

Ludności zaczyna zagrażać znowu pierwotna uciążliwa forma dziesięciny.

Dążeniom duchowieństwa stanęły w poprzek dalsze wypadki.

Naprężone stosunki o wiele spornych kwestyi między biskupem wrocławskim Tomaszem a ks. Bolesławem Łysym doprowadziły do tego, że książę uwięził w r. 1256 Tomasza wraz z dwoma kanonikami⁴⁾ i trzymał ich tak długo w niewoli, dopóki sześciomiesięcznem więzieniem zmuszony biskup nie zgodził się w r. 1257 na okup i zmianę dziesięciny snopowej na pieniężną w całej dyecezyi wrocławskiej⁵⁾. Zobowiązania, chociaż wymuszonego, dotrzymał biskup mimo oporu duchowieństwa⁶⁾. Nie dochowała się nam wprawdzie żadna źródłowa wzmianka o tem, praktyka

¹⁾ Tamże nr. 2. Tzschoppe, str. 35—36.

²⁾ Grünhagen, *Die Zeit Herzog Heinrichs III von Schlesien—Breslau* w *Zeitschrift für Gesch. Schlesiens*. XVII str. 18.

³⁾ Hube, *Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis*. Petersburg—1856 str. 14 i nast. § 15 i 17. Por. także Stenzel, *Geschichte Schlesiens* str. 56 i Grünhagen l. c. str. 18—19.

⁴⁾ Długosz, *Historia* II str. 356—357.

⁵⁾ Długosz, l. c. str. 359—360, Grünhagen, l. c. str. 20—21.

⁶⁾ Grünhagen, l. c. str. 22.

jednak, stosowana od tego czasu nietylko na Śląsku¹⁾ lecz i w dobrach biskupich w innych dzielnicach leżących²⁾, według dokumentów lokacyjnych przemawia wymownie za tem twierdzeniem. Popiera to twierdzenie nie mniej i ta okoliczność, że dzięki interwencji braci Bolesława — książąt Henryka i Konrada, przyszło wkrótce (1260) do wyrównania nieporozumień między biskupem Tomaszem a ks. Bolesławem³⁾.

Odtąd zatem na Śląsku podstawowa kwestya dziesięcin została przeważnie⁴⁾ uregulowana ku zupełnemu zadowoleniu kolonizacyi, tembardziej, że i bez presyi panujących przychodzi często dobrowolnie do zamiany dziesięciny snopowej na maldratową, jak tego przykład daje nam opat klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, w sprawie wsi Polzenicy (Polsnitz) w r. 1248⁵⁾. Podnieść także należy, że w r. 1267 stanął układ między ks. Bolesławem lignickim a biskupem Tomaszem, w którym uregulowano wysokość dziesięciny z osad na prawie niemieckiem na 8 szkojców z łąnu wielkiego, a 6 szkojców z łąnu małego⁶⁾.

Nie mniej ostrą formę przybrała walka o dziesięciny i w Małopolsce z dóbr królewskich i rycerskich. Pojawiła się ona tu jednak znacznie później.

Wspominaliśmy już poprzednio o oporze kolonistów w Rybnie i Przegini⁷⁾, którzy domagali się zamiany dziesięciny snopowej na pieniężną. Wypadki takie musiały często zachodzić, zwłaszcza w dobrach królewskich, chociaż do udowodnienia tego brak nam materyałów. Nie znamy początkowego stadyum zatargu, przykład jednak Rybny i Przegini naprowadza nas na domysł, że biskupi żądali od ludności dziesięciny snopowej, chociaż nie była obowiązana do płacenia jej w tej formie. Widzimy bowiem, że na podstawie lokacyjnego przywileju osadnicy Przegini mieli płacić dziesięcinę nie w snopach lecz w zbożu⁸⁾, jeżeli zaś opierali się pła-

¹⁾ Tzschoppe, str. 159—160; na 40 przywilejów lokacyjnych po r. 1257, w których jest mowa o dziesięcinie, tylko w 4 wypadkach mamy do czynienia z dziesięciną snopową.

²⁾ WP. IV nr. 2056 r. 1267, miasto Zduny w Wielkopolsce.

³⁾ Regesten nr. 1039.

⁴⁾ W dobrach klasztornych stosuje się i później nieraz dziesięcinę snopową. Regesten, nr. 4771.

⁵⁾ Tzschoppe, nr. 28.

⁶⁾ Stenzel, Urk. z. Gesch. d. Bisth. Breslau, nr. 26.

⁷⁾ Tyniecki, nr. 66.

⁸⁾ Tyniecki, nr. 28 r. 1276.

ceniu jej w snopach, czego żądał od nich biskup, mieli za sobą prawo za podstawę, bo kontrakt lokacyjny. Nadto, we wszystkich przywilejach lokacyjnych, zwłaszcza z czasów Kazimierza W., osadnicy w dobrach królewskich płacili na podstawie norm lokacyjnych dziesięcinę nie w snopach, lecz pieniężną, nawet przed ugodą w r. 1359¹⁾).

Zatarg musiał zatem mieć swe źródło w tem, że biskupi i księży domagali się dziesięciny snopowej wbrew zobowiązaniu ludności. Zmusiło to króla do interwencji i wzięcia ludności w obronę przed pretensjami kleru, tembardziej, że wobec gospodarki kolonizacyjnej Kazimierza W. w Małopolsce, znacznie rozleglejszej aniżeli w innych dzielnicach, był i król w tem przede wszystkim interesowany. Tem się też tłumaczy, że interwencja Kazimierza W. w tej sprawie przybrała na gruncie Małopolski ostre formy.

Król uciekł się do ostrych środków i, aby wyrzucić nacisk na biskupa Bodzantę, wydał edykt powszechny, zabraniający kolonistom z dóbr królewskich i szlacheckich zwożenia dziesięcin na własnych wozach do stodół biskupa, proboszczów i klasztorów jak dawniej²⁾). Nie wiemy jednak, jak długo zakaz ten obowiązywał; nie dochował się nam wcale. Dowiadujemy się o nim jedynie z aktu, wydanego przez króla w r. 1352, którym odwołuje on na prośbę Bodzanty poprzednie zarządzenie, idąc za radą arcybiskupa Jarosława i baronów³⁾).

Pod wpływem zatem arcybiskupa Jarosława zatarg został zażegnany ustępstwem króla. Łączność tej sprawy z zasekwestrowaniem w tym czasie kilkunastu wsi biskupich w kluczach radłowskim i uszewskim przez króla—o którym przypuszcza prof. Piekosiński, że nastąpiło w związku ze stanowiskiem Bodzanty wobec dziesięcin⁴⁾ — nie da się stwierdzić wobec braku źródeł. Dowód z dokumentu, wydanego przez króla o sprawie zwrotu zasekwestrowanych wsi⁵⁾ nie jest wystarczającym, tembardziej, że król w nim ani słowem nie wspomina o dziesięcinie. Raczej przypuszczaćby należało, że od r. 1352 nastąpiła zgoda między królem a biskupem, pomimo że Kazimierz W. swego stanowiska nie zmienił, jak świadczą o tem dalsze wypadki.

¹⁾ MP. III nr. 662, Pol. I nr. 117, 121, Kat. I nr. 188.

²⁾ Kat. I nr. 195.

³⁾ Tamże. Długosz. Historia III str. 244.

⁴⁾ O sądach wyższych prawa niem. Kraków—1884 str. 14.

⁵⁾ Kat. I nr. 198.

Usiłowania króla uwieńczone zostały częściowem ustępstwem Bodzanty dopiero w r. 1359.

I tym razem nie stało się to bez wyraźnego wpływu arcybiskupa Jarosława, który w sprawach między Bodzantą a królem i szlachtą odgrywa rolę pośrednika, przybywszy nawet w tym celu do Krakowa¹⁾. Po kilku dniach pertraktacyi²⁾ w formie jednostronnego aktu, wydanego za zgodą kapituły, na prośbę króla, przyczem jednak, jak świadczą niektóre wyrażenia, oprócz prośby, wola i zgoda króla odegrały rolę³⁾, przyszedł układ do skutku 14 czerwca 1359 r.

Postanowienia jego dotyczą dóbr królewskich i szlacheckich, nie zmieniają jednak wcale stanu w dobrach kościelnych.

Brzmia one mniej więcej następująco:

1) dziesięcina snopowa pozostaje niezmienioną tam, gdzie ludność ją dotychczas w tej formie płaciła;

2) wójtowie i sołtysi będą płacić dziesięcinę pieniężną nawet tam, gdzie poprzednio uiszczali ją w snopach;

3) z nowych osad między Wisłą, ziemią oświęcimską, Węgrami i Rusią, po upływie lat wolnizny, będą tak koloniści jak i wójtowie i sołtysi płacić dziesięcinę pieniężną; ci ostatni jedynie z 4 łanów uprawnych płacą na rzecz swoich parafii, z każdego zaś łanu ponad 4, na rzecz biskupa

4) wysokość dziesięciny (z wyjątkiem podgórze karpackiego, gdzie ze względu na górzystą i nieurodzajną okolicę ustanowiono po 3 szkójce z łanu) oznaczono na 1 ferton, bez względu na wielkość łanów dla osadników, po 3 szkójce zaś dla wójtów i sołtysów, o ile idzie na rzecz parafii, po fertonie zaś, o ile — na rzecz biskupa.

Powzięto nadto niektóre postanowienia czasowe, jak uwolnienie ziemi łukowskiej, sieciechowskiej i lubelskiej na 30 lat od dziesięciny, ze względu na spustoszenie tych ziem przez Tatarów i Litwinów. Uregulowano także czas zbierania dziesięciny, włożono obowiązek na sołtysów ściągania jej i ponowiono niektóre zasady, dotyczące dziesięciny z nowizn⁴⁾.

¹⁾ Długosz, Historia III str. 272 „...ut autem differentiae partis utriusque iustius faciliusque possent decidi et componi, Jaroslaus... sollicitatus Cracoviam advenit...“

²⁾ Tamże.

³⁾ M. P. III nr. 730 „...annuente rege...“ „ordinavimus voluntate et consensu... regis...“

⁴⁾ MP. III nr. 730.

Król i szlachta, jak z treści postanowień widać, nie wyszli zupełnie zwycięsko; stan poprzedni niewielkiej uległ zmianie. Nie zdołała ugoda nawet w zupełności wyrównać nieporozumień i rozwiązać kwestyi, bo oto wkrótce widzimy dalszą interwencję arcybiskupa Jarosława w r. 1361 w sprawie przywłaszczenia dziesięcin przez szlachtę w dyecezyi krakowskiej¹⁾. Mimo to jednak ma ugoda z r. 1359 tę dobrą stronę, że stworzyła podstawę dla późniejszych czasów dla uregulowania stosunków, dotyczących osadników, wysokości i formy dziesięciny.

Po Małopolsce w krótkim czasie przyszła kolej i na Wielkopolskę, gdzie Kazimierz W. stara się tę kwestyę również uporządkować.

Już przy sposobności przedstawienia sprawy dziesięciny w dyecezyi krakowskiej, widzieliśmy, że wielkie usługi oddał królowi arcybiskup Jarosław. Wypadek w sprawie uposażenia kościoła parafialnego w Krzepicach, w którym Jarosław wystąpił wyraźnie przeciw biskupowi Bodzancie, (choć ma on miejsce o parę lat później) jest świadectwem stanowiska Jarosława w kwestyi dziesięcin²⁾.

Wobec wyraźnie przychylnego i przyjaznego stanowiska dla dążeń króla, porozumienie między arcybiskupem a królem było ułatwione. Przyczyniła się do tego niewątpliwie i ta okoliczność, że kolonizacya w Wielkopolsce nie była w dobrach królewskich tak szeroko prowadzoną, nie miał więc król tych szerokich podstaw, co w Małopolsce.

Jakoż porozumienie przyszło do skutku w Poznaniu w r. 1360³⁾.

Imieniem szlachty i własnem przystępuje król do ugody z arcybiskupem i duchowieństwem.

Kwestyi nowizn nie porusza ona wcale, w tym bowiem kierunku zawiera jedynie lakoniczne wyrażenia, że dziesięcinę ma się płacić, komu należy.

¹⁾ Kat. I nr. 225.

²⁾ Długosz, Historia III str. 300—301 r. 1364.

³⁾ Oryginał aktu, wystawionego przez arcybiskupa, nie dochował się; pozostał jedynie egzemplarz ugody, wydany przez króla (WP. III nr. 1416) i on też stanowi podstawę do rozpatrzenia tej kwestyi co do dyecezyi gnieźnieńskiej. Ugody i kompromisy wydawane były zazwyczaj przez strony w 2 egzemplarzach, identycznych co do treści, zawierających jedynie zmianę imion wystawców, a często i świadków. Że oprócz królewskiego był i arcybiskupi dokument, świadczy o tem wzmianka u Długosza. Ulanowski, Laudum Varsense. Rozpr. Wydz. hist. fil. XXI str. 279—280.

Natomiast szerzej rozpatruje kwestyę formy dziesięciny i jej wysokość. Uznaje ona trzy grupy osad, a mianowicie: 1) w starych wsiach (t. j. na prawie polskim, pozostawia ona status quo, oznacza jedynie w razie dziesięciny maldratowej wysokość jej na 12 miar pszenicy, żyta i owsa; 2) we wsiach, przeniesionych z prawa polskiego na niemieckie, dziesięcina snopowa przestaje obowiązywać, zamiast niej płacą koloniści dziesięcinę w połowie zbożem w połowie pieniędzmi, a mianowicie 6 miar zboża i 6 gr. z każdego łanu średzkiego; 3) w osadach, lokowanych od dnia ugody na karczowiskach i obszarach leśnych w Wielkopolsce, sieradzkim i łęczyckim, po upływie wolnizny, w czasie której są od dziesięciny zupełnie wolni, mają płacić koloniści jedynie po 3 szkojce z łanu średzkiego.

Podobnie 3 szkojce wyznacza ugoda dla osadników na terytorium Nakła między Pomorzem a Notecią, gdzie dotychczas płacono dziesięcinę snopową.

Co do sołtysów postanawia ugoda, bez względu na formę dziesięciny u osadników, że mają płacić ją wyłącznie w pieniądzech. Jedynym wyjątkiem są missalia, które na rzecz proboszczów mają sołtysi uiszczać w formie zboża. Na sołtysów wreszcie wkłada ona obowiązek ściągania dziesięcin i innych opłat, udziela im prawo karania opornych w oddawaniu świadczeń kościelnych, podobnie jak to miało miejsce i w dycezyi krakowskiej.

Ugoda postanawia także, że osadnicy wsi królewskich i szlacheckich nie są obowiązani zwozić przymusowo zboża dla arcybiskupa i kościołów; nie przeszkadza jednak, o ile osadnicy dobrowolnie zechcą to czynić. Zastrzeżenie to ma dla kolonizacji wprawdzie nieduże znaczenie, jeżeli się zważy, że dziesięcina zbożowa pozostała jedynie częściowo, a przymus zwożenia dotknąłby był zatem tylko część osadników i nie byłby ogólnym obowiązkiem; mimo to świadczy ono o dobrej woli i daleko idących ustępowstwach arcybiskupa ¹⁾).

Ugoda stworzyła, jak widać z jej treści, znaczne udogodnienia dla kolonizacji w sprawie dziesięciny w dobrach królewskich i szlacheckich dycezyi gnieźnieńskiej i jest wielką zdobyczą na tem polu w porównaniu ze stanem panującym w Małopolsce. Spotkała się też z wielkim oporem ze strony duchowieństwa, które

¹⁾ WP. III nr. 1416. Por. także Ulanowski, l. c. str. 277—282, gdzie dłuższy ustęp ugodzie tej poświęcono.

odmawiało jej nawet mocy obowiązującej¹⁾, mimo to jednak dała królowi i szlachcie prawną podstawę do dalszych pertraktacji, jakie w XV w. jeszcze w sprawie dziesięcin prowadzono.

Podobne kroki jak Kazimierz W. podejmuje panujący i w innych dzielnicach, a mianowicie na Mazowszu, gdzie pierwsze próby uregulowania dziesięciny widzimy za czasów Kazimierza W., który nawet jako sędzia polubowny, wybrany przez strony, interweniuje między biskupem poznańskim Janem a Ziemowitem ks. mazowieckim i warszawskim²⁾. Jak bowiem w innych dzielnicach, tak i tu usiłowania ludności i szlachty zdążają do wyłamania się z pod obowiązku płacenia dziesięciny snopowej³⁾. Interwencja Kazimierza W. na Mazowszu nie doprowadziła jednak do załatwienia zasadniczego, pozostawia ks. Ziemowitowi starania o zamianę dziesięciny snopowej na pieniężną we wsiach na prawie niemieckim⁴⁾. Nie załatwiły kwestyi i następne lata na korzyść zamiany dziesięciny na pieniężną, chociaż przystąpiono jeszcze w r. 1446 do regulowania niektórych szczegółów, dotyczących dziesięciny w ziemi mazowieckiej⁵⁾.

We wsiach, leżących na Mazowszu, a należących pod względem kościelnym do dyecezyi płockiej, przyszło do zmiany dziesięciny snopowej na pieniężną nieco wcześniej, bo w r. 1424, przez ugodę między biskupem płockim Jakóbem, a ks. mazowieckim Ziemowitem. Nie objęła ona jednak wszystkich miejscowości na prawie niemieckim, lecz jedynie niektóre tylko wsie i miasta książęce; co do reszty stan nie uległ zmianie⁶⁾.

Ziemia dobrzyńska, dzięki jedynie biskupowi płockiemu Floryanowi nie była terenem walki; dobrowolnie przyszło tam do załatwienia kwestyi dziesięciny. Za pośrednictwem Łokietka wydaje biskup Floryan w r. 1316 ordynację, która reguluje dziesięcinę we wsiach lokowanych, lub mających się lokować na prawie nie-

¹⁾ Ulanowski l. c. str. 278. Na tę okoliczność wskazując, przypuszcza nawet prof. Ulanowski, że duchowieństwo postarało się o zniszczenie dokumentu Jarosława, celem usunięcia dowodu w walce szlachty przeciw duchowieństwu o dziesięcinę.

²⁾ WP. III nr. 1369 r. 1358.

³⁾ WP. II nr. 1110 r. 1330.

⁴⁾ WP. III nr. 1369.

⁵⁾ Ugoda między biskupem poznańskim Andrzejem a ks. mazowieckim Władysławem z r. 1446. Ulanowski, l. c. str. 307–312.

⁶⁾ Akt ugody. Ulanowski, l. c. str. 302–307.

mieckiem, oznaczając ją na ferton z łanu rocznie, tak dla biskupów jak i duchowieństwa parafialnego ¹⁾).

Na tem kończymy sprawę walki o dziesięcinę.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że z wyjątkiem dyecezy gnieźnieńskiej, w której dzięki ugodowemu stanowisku arcybiskupa, doprowadzono do daleko idących ustępstw w kwestyi formy dziesięciny, a nadto Śląska, w innych dzielnicach nie wielkie zaszły zmiany w dobrach królewskich, a zwłaszcza szlacheckich. Ugody, o których wspomniałem, nie objęły wcale dóbr kościelnych t. j. takich, których właścicielami byli biskupi, duchowieństwo parafialne i klasztory. W tych więc dobrach dziesięcina snopowa mogła uleść zmianie, o ile zastrzegł to wyraźnie kontrakt lokacyjny. To rzeczywiście nieraz miało miejsce. Forma zresztą dziesięciny mogła być w dobrach tegoż samego właściciela w różnych miejscowościach różna, a o wszystkim decydował kontrakt, zawarty z ludnością przy lokacyi.

Równocześnie ze sprawą, w jakiej formie ma być składana dziesięcina, wyłoniła się i kwestya, komu przypada dziesięcina z osad lokowanych na karczunkach czyli tak zwana nowizna. Stało na porządku dziennym pytanie, czy należy się biskupowi i dawnym parafiom, czy też częściowo i nowym? Dawniej, kiedy dziesięcinę z nadań panujących pobierał wyłącznie biskup, było to zupełnie jasnem, ponieważ kościoły katedralne były przeważnie jedynymi parafiami ²⁾. Z biegiem czasu i rozwojem kolonizacyi przybywało coraz więcej nowych kościołów parafialnych. Wtedy pojawiła się też i kwestya, o ile te ostatnie mają partycypować w dziesięcinie.

Kwestya ta pojawiła się prawie wyłącznie tylko w Małopolsce, co starali się rozwiązać Łokietek i Kazimierz W. Ma ona przebieg łagodny. Pierwsze jej objawy widzimy już z początkiem XVI w. W r. 1320 przypomina biskup Nankier klerowi w statutach, by napominali wiernych, że dziesięcina w całości przypada tym parafiom, którym ją oddawna płacono t. j. parafiom dawnym ³⁾).

¹⁾ Pol. III nr. 477. Ordynacya wyjmuje z pod ogólnej reguły jedynie dziesięciny na rzecz kantora i archidyakona plockiego, którym ma być płacona w snopach. Stało się to z powodu protestu interesowanych, Piotra kantora i archidyakona Wolkmara, którzy nie zgodzili się na dziesięciny pieniężne.

²⁾ Abraham, l. c. str. 270.

³⁾ Star. prawa pol. pomniki IV str. 22. Podobnie i na Śląsku w dyecezy gnieźnieńskiej zakazuje statut arcybiskupa Jakóba z r. 1309 pobierać proboszczom dziesięciny z obcych okręgów. Regesten, nr. 3612 b.

Musiały już wtedy powstałe później parafie ściągać dziesięcinę dla siebie; stwierdza to ten sam statut, gdzie biskup powiada, że niektórzy duchowni nie trzymają się przepisów soboru i przywłaszczają sobie dziesięciny, nie należące się im¹⁾.

Kwestya nowizn ciągnie się niezałatwiona mimo życzeń nowych parafii i króla. Rozstrzyga ją wprawdzie na pewien czas wyrok arcybiskupa Janisława z r. 1330 między biskupem Janem Grotem a Łokietkiem, we własnym i szlachty imieniu jako patronów kościelnych, ale nietrwale. Wyrok Janisława odpowiada stanowisku, zajętemu przez biskupa i proboszczów dawnych parafii, wbrew żądaniom króla. Przyjmuje on za zasadę, że dziesięcina z nowych wsi przysługuje biskupowi krakowskiemu, z przeniesionych zaś i na nowo osadzonych, proboszczom dawnych parafii²⁾. Wyrok ten obowiązuje w dyecezyi krakowskiej tembardziej, że w r. 1343 potwierdził go król Kazimierz i arcybiskup Jarosław przy sposobności sporu biskupa Jana z Arnoldem proboszczem św. Floryana na Kleparzu w sprawie dziesięciny „novalium“ na terytoryum Biecza i Żmigrodu³⁾.

Stanu tego nie zmienia i ugoda Bodzanty z Kazimierzem W. z r. 1359, lecz owszem ją utwierdza⁴⁾. Do wyroku zatem arcybiskupa Janisława z r. 1330 zastosował się król, chociaż nie spuszcza wcale z oka tej sprawy; rozwiązanie jej było konieczne ze względu na rozwój samego kościoła i jego dobro. Przez zrezygnowanie z dziesięciny częściowej dawnych kościołów parafialnych na rzecz nowych, można było jedynie rozwiązać kwestyę, wiążącą się z zakładaniem nowych parafii i ich uposażeniem.

Załatwienie pomyślnie sprawy było trudne dla Kazimierza W., dążeniom bowiem króla stała na przeszkodzie i Kurya papieaska. Jeszcze w ostatnich latach swego panowania nie porzuca król myśli o uregulowaniu stosunków. Tym razem porusza ją król w Rzymie. W r. 1363 wysyła Kazimierz W. suplikę do papieża Urbana V w sprawie uniwersytetu, założenia biskupstwa we Lwowie i t. d. Przy tej sposobności prosi także o zgodę papieża na zakładanie nowych parafii, których proboszczowie pobieraliby proporcjonalnie dziesięciny i dochody kościelne. Król pragnie, aby sprawę tę powierzono opatowi tynieckiemu. W ten sposób chce król rozszerzyć „kult Boży“. Życzeniu króla nie staje się jednak

1) Tamże.

2) Kat. I nr. 149. Krzyżanowski, Poselstwo do Avinionu str. 18.

3) Kat. I nr. 175.

4) M. P. III nr. 730.

zadość, papież nie uwzględnia słusznej prośby króla, lecz rozstrzyga sprawę na korzyść dawnych parafii ¹⁾).

Tak więc, mimo dążenia ze strony króla, sprawa nowizn z dóbr królewskich zostaje niezakończoną. Staje się to dopiero w połowie XV w. ²⁾).

V.

Ciężary na rzecz państwa (księcia).

Ciężary kolonistów. Służba wojenna Dostarczanie potrzeb wojskowych. Budowa i naprawa grodów. Kolekta u ludności wiejskiej. Kolekta w miastach. Daniny w naturze na Śląsku.

Ciężary sokołtysów i wójtów. Służba wojenna.

Mimo immunitetu, przynoszącego wolność od rozmaitych danin i posług publicznych, co było koniecznym warunkiem przy zakładaniu wsi na prawie niemieckim, pozostały jeszcze niektóre z nich, których nie usuwał immunitet, udzielony z prawem niemieckim.

Nie wpływały one, jak chcą niektórzy, z chytryści książąt ³⁾‘ lecz owszem z konieczności, podyktowanej potrzebami państwa, ten bowiem noszą one wyłącznie charakter. Wobec tak szerokiego immunitetu, jaki za czasów kolonizacji się rozwinął, musiały one być utrzymane, aby nie pozbawić książąt środków pieniężnych i materiału wojskowego, koniecznego w razie niebezpieczeństwa grożących wojen, i nie sprowadzić ruiny finansów księżęcych przez zupełne uwolnienie od świadczeń na rzecz państwa.

Należą tu do nich przedewszystkiem służba wojenna i niektóre z tem spokrewnione ciężary, jak budowa grodów i mostów, ich naprawa, a nadto daniny, składane celem poparcia kroków wojennych, oraz dostarczanie wozów na wyprawę wojenną.

Do najważniejszych z tych ciężarów należy służba wojenna. Do odbywania jej obowiązana jest ludność wsi i miast na prawie niemieckim; przytem jako zasadę można przyjąć, że o ile dotyczy ludności samej, ma ona wyłącznie charakter obronny wewnątrz ziemi (defensio terrae). Podlega ona jej obowiązkowi prawie tylko

¹⁾ Krzyżanowski, Poselstwo do Avinionu str. 55—56, gdzie ogłoszona została poraz pierwszy suplika. Por. także Tamże str. 18.

²⁾ Ulanowski, Laudum Vartense. Rozprawy Wydz. hist. fil. Akad. Um. t. XXI.

³⁾ Piekosiński, Ludność wieśniacza str. 46.

wtedy, jeżeli nieprzyjaciel wkroczy do kraju ¹⁾, a książę zmuszony jest odeprzeć go i odebrać zajęte kraje ²⁾.

Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się ona, jeżeli chodzi o wojnę zaczepną poza granicami ziemi (*expeditio extra terram*); od tego rodzaju wypraw wojennych, przedsięwziętych przez książąt, jest ludność osobiście tak miast jak i wsi zupełnie wolną ³⁾.

Nie brak wprawdzie usiłowań ze strony niektórych książąt do zmuszenia ludności do udziału w tego rodzaju wyprawach, jak tego mamy przykład na Śląsku. Henryk III nałożył karę na ludność dóbr biskupich z powodu nieusłuchania rozkazu jego, wzywającego do wyprawy wojennej, mającej na celu niesienie pomocy bratu, ks. Bolesławowi. Dopiero za interwencją biskupa Tomasza darował książę nałożone kary, biskup zaś wzamian za to ustępstwo zgodził się na ściągnięcie kollekty ze swych dóbr ⁴⁾. Fakt ten jednak jest odosobniony, nie znajdujemy go w innych dzielnicach.

W związku z wyprawami wojennymi poza granice kraju, stoi inne świadczenie, które jest niejako ekwiwalentem za uwolnienie od nich. Cięży ono na ludności. Jest to mianowicie dostarczanie niektórych potrzeb wojennych. Do najpowszechniej przyjętych obowiązków ludności na prawie niemieckim, należy dostarczanie wozów próżnych dla wojska książęcego, przeważnie z czterema końmi ⁵⁾. Zdarza się także, że wóz ma być tylko z dwoma końmi ⁶⁾. W niektórych wypadkach dostarcza także ludność razem z wozem i wiktuałów jak mąka, pewna ilość jaj, sery, piwo ⁷⁾ i t. d., zależnie od warunków, określonych przywilejem lokacyjnym. Dostarczanie jednego wozu cięży zazwyczaj na jednej wsi, czasem jednak i dwóch ⁸⁾; czasami wszystka ludność pewnego terytorium większego dostarcza oznaczonej ilości wozów razem z końmi, jak to ma miejsce u ludności wszystkich dóbr biskupa wrocławskiego,

¹⁾ Pol. I nr. 17, WP. I nr. 149, 440, 492, Pol. III nr. 44, 70, MP. II nr. 477, 573, I nr. 114, Wattenbach, Urk. d. Kl. Czarnowanz nr. 4 r. 1228. Tzschoppe, nr. 50 r. 1260, Krak. I nr. 1, Regesten 389, 523, 593.

²⁾ WP. I nr. 260, 316, 321, Pol. I nr. 60.

³⁾ WP. I nr. 311, 316, 321, 492, Tzschoppe, nr. 50 r. 1260.

⁴⁾ Stenzel, Urk. z. Gesch. d. Bisth. Breslau nr. 24 r. 1266.

⁵⁾ Wattenbach, Urk. d. Kl. Czarnowanz nr. 18 r. 1288, nr. 25 r. 1316, MP. II nr. 597.

⁶⁾ Pol. III nr. 72, WP. I nr. 419.

⁷⁾ MP. I nr. 158.

⁸⁾ Wattenbach, l. c. nr. 18, MP. I nr. 158.

która na wyprawę wojenne poza granice kraju dostarcza 10 wozów i 30 koni na koszt jednak księcia ¹⁾).

Są na tem polu znaczne nieraz ułatwienia. Nie odrazu ludność pociągana bywa do obowiązku służby wojennej w obronie ziemi. Dzieje się to czasem dopiero po upływie lat wolnizny ²⁾).

A i wtedy nie na całej ludności spoczywa ten obowiązek. Wolną jest od niego ludność, nie posiadająca łąnów ³⁾ a i siedząca na łąnach nie wszystka, lecz tylko pewien jej procent, jak się to praktykuje w ziemi krakowskiej. Tu naprzykład dla niektórych wsi klasztoru mogińskiego reguluje przywilej Wstydliwego z r. 1278 obowiązek służby wojennej w tym kierunku, że z każdego dziesięciu łąnów ma być dostarczany jeden mąż uzbrojony, ale tylko wtedy, o ile w danej wyprawie ma brać udział także i miasto Kraków ⁴⁾).

Nie było stałej zasady co do tego; zależało to od zwyczajów, obowiązujących w danej ziemi ⁵⁾).

W niektórych okolicach spotykamy się zamiast służby wojennej z wynagrodzeniem pieniężnym ⁶⁾ dochodzącem do $\frac{1}{4}$ grzywny na całą wieś ⁷⁾ — lub też dostarczaniem konia wartości $3\frac{1}{2}$ grzywien ⁸⁾ lub wozu i uzbrojonego człowieka ⁹⁾).

Wyjątkowo uzyskuje ludność zupełną wolność tak od służby wojennej wogóle, jak nie mniej od danin pieniężnych na wojnę ¹⁰⁾ a nawet od dostarczania wozów ¹¹⁾. Dzieje się to tylko w uwzględnieniu zasług, położonych dla księcia przez właściciela wsi, lub uzyskuje to jedynie Kościół.

O ile i jakie ciężary dla ludności pociągało za sobą uzbrojenie człowieka, wysłanego przez nią na wojnę, nie da się określić, brak bowiem jakichkolwiek w tym kierunku wskazówek, odmiennie od sołtysów, których uzbrojenie najdokładniej przeważnie oznaczano. Przypuściłby jedynie można, że nie było to zbytnio uciążliwe

¹⁾ Tzschoppe, nr. 50.

²⁾ MP. II nr. 516.

³⁾ WP. III nr. 2026.

⁴⁾ Mogiński, nr. 34.

⁵⁾ MP. II nr. 516, Pol. III nr. 44.

⁶⁾ Pol. I nr. 117.

⁷⁾ WP. III nr. 1333.

⁸⁾ WP. II nr. 844.

⁹⁾ WP. II nr. 597.

¹⁰⁾ WP. II nr. 629, Dok. kuj. nr. 35 str. 323, MP. II nr. 512.

¹¹⁾ Waltenbach, Urk. d. Kl. Rauden u. Himmelwitz nr. 9 str. 113.

dla ludności, uzbrojenie bowiem ograniczało się prawdopodobnie do prymitywnych narzędzi wojennych¹⁾.

Ten sam charakter, co obowiązek służby wojennej, mają także innego rodzaju usługi publiczne, do których należy budowa i naprawa grodów. Zmierzały one do obrony kraju. Obowiązek ten był więcej lokalnej natury i polegał głównie na naprawie grodów, leżących w pobliżu okręgu, zamieszkałego przez ludność. Tylko co do ważnych grodów sprawa przedstawiała się inaczej; do ich naprawy pociągano ludność całego kraju²⁾.

Obowiązek ten nie był tak powszechny, jak służba wojenna. Znaczna część wsi zdobyła sobie wolność od tej usługi już poprzednio, przy udzielaniu immunitetu. O ile tego jeszcze nie posiadała, zyskiwała to następnie przy lokacjach³⁾. Jedynie w bardzo ważnych wypadkach pociągano ludność na prawie niemieckiem do budowy i naprawy grodów⁴⁾, a zdarzało się to zwłaszcza w takim razie, jeżeli chodziło o budowę zupełnie nowych grodów, celem obwarowania kraju⁵⁾. W innych wypadkach spotykamy się z tym obowiązkiem tylko wyjątkowo⁶⁾.

Z innymi kategoriami usług publicznych, wykonywanych przez ludność, lokowaną na prawie niemieckiem, nie spotykamy się wcale.

Pozostają jedynie daniny, składane przez kolonistów na cele publiczne. Pojawiają się one pod różnymi nazwami, jak „petitio, subsidium, iuvamen, berna“ najczęściej zaś pod nazwą „collecta“. Daniny te są wyłącznie uiszczane tylko przez kolonistów na prawie niemieckiem⁷⁾.

¹⁾ Piekosiński, op. c. str. 51.

²⁾ Tamże, str. 54.

³⁾ Pol. III nr. 25, 44, MP. II nr. 485, WP. I nr. 492, Mogilski nr. 34, Tzschoppe, nr. 49, Wattenbach, Urk. d. Kl. Czarnowanz nr. 4, 20 r. 1290, Wattenbach, Urk. d. Kl. Rauden nr. 9 str. 113.

⁴⁾ Tzschoppe, nr. 10 r. 1228 „...ad castrum edificandum pro magna necessitate iuvabunt...“ Podobnie nr. 5, 12.

⁵⁾ Wattenbach, Urk. d. Kl. Czarnowanz nr. 25 r. 1316. Leszek ks. raciborski, nadając immunitety wsiom klasztoru czarnowąskiego, zastrzega: „...excepto... quod ad novas municiones. quas pro terre nostre commodo faciemus, quemadmodum alii inhabitatores terre nostre iuvare tenebuntur...“ Podobnie Tamże nr. 18 r. 1288,

⁶⁾ Pol. II nr. 508.

⁷⁾ Pol. I nr. 17 r. 1223 „...collectam véro, quod moris est in Theutonicilibus villis, nobis tenebuntur solve...“

Mazowiecki, nr. 85, Grünhagen, Urk. der Stadt Brieg nr. 29 str. 243.

Nie były one stałe, ani co do czasu ani co do wysokości, lecz miały charakter więcej przygodny i były ściągane w miarę potrzeby. Mimo to należą one do danin obowiązkowych, a nie dobrowolnych, jak to wynika z tej okoliczności, że książęta uwalniali od nich czasem ludność na pewien ograniczony czas.

Wysokość kollekty była rozmaita, zależnie od zwyczajów, obowiązujących pewne terytoryum¹⁾; dochodzi czasem do stosunkowo znacznej kwoty $\frac{1}{2}$ grzywny od każdego kolonisty²⁾. Była kollekta opłacana i w naturze³⁾.

Z powodu niej przychodziło do sporów między książętami a kościołem. Ważniejszy taki zatarg powstał na Śląsku między biskupem Tomaszem a ks. Henrykiem IV. Z przebiegu też tego zatargu dowiadujemy się bliższych szczegółów o kollekcie, a mianowicie poznajemy wypadki, w których ludność była obowiązana do jej uiszczania. Wypadki to były następujące:

1) gdy książę popadł w niewolę, lub gród czy ziemia została zdobytą i trzeba było wykupić je pieniędzmi;

2) gdy nieprzyjaciel silny wkroczył do kraju, a w inny sposób nie dało się go wyprzeć, i tylko pieniędzmi skłonić go do opuszczenia granic;

3) gdy książę pragnął dokupić nową ziemię⁴⁾.

Wreszcie w wypadkach uroczystości w rodzinie księcia, do których należały:

4) ożenek samego księcia, syna lub wydanie za mąż córki;

5) pasowanie na rycerza księcia, lub którego z jego synów⁵⁾.

Nadto w innych wypadkach tylko wtedy;

6) Jeżeli rycerze książęcy, walcząc w obronie kraju, popadli w niewolę i trzeba było ich wykupić⁶⁾.

W innych razach ściąganie kollekty przez księcia nie było dozwolone, chyba jedynie wtedy, jeżeli właściciel wsi zgodził się na to⁷⁾.

1) Pol. II nr. 281, MP. I nr. 238.

2) Piekosiński, Ludność wieśniacza str. 47.

3) Wattenbach, Urk. d. Kl. Czarnowanz nr. 25 r. 1316.

4) Mazowiecki nr. 84.

5) Stenzel. Urk. z. Gesch. d. Bisth. Breslau nr. 12 r. 1260, nr. 24 r. 1266, zwłaszcza jednak nr. 64 r. 1276 i Tzschoppe, nr. 50 r. 1260. Por. Piekosiński, l. c. str. 47.

6) Tzschoppe, nr. 50, Wattenbach, Urk. d. Kl. Rauden u. Himmelwitz nr. 6 str. 116.

7) Stenzel, Urk. z. Gesch. d. Bisth. Breslau nr. 64.

Nie było różnicy między ludnością na prawie niemieckiem co do kollekty, obowiązani są bowiem do jej płacenia tak mieszkańcy posiadłości królewskich, kościelnych jak i szlacheckich ¹⁾.

Ściąganiem zajmował się wysłannik książęcy w towarzystwie przedstawiciela, delegowanego przez właściciela wsi ²⁾.

Podobnie, jak przy służbie wojennej, tak i tu zdarza się, że ludność jest wolną od jej płacenia, nie stale wprawdzie, lecz tylko na pewien czas, przypadający zazwyczaj na okres pierwszych lat zakładania nowej osady na prawie niemieckiem, t. j. na czas wolnizny. Długość jej zależy oczywiście od danych warunków, które są różne ³⁾. Ma to na celu ułatwienie lokacyi, lub też dzieje się to niejako w nagrodę za specjalne zasługi, położone dla księcia przez właściciela wsi ⁴⁾. Ale i wtedy przeciąg czasu uwolnienia od kollekty jest ściśle ograniczony, zupełne bowiem uwolnienie tylko rzadko ma miejsce ⁵⁾.

Jak z powyższego przedstawienia kollekty wynika, była to danina, ze względu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony nieprzyjaciela, mimo uciążliwości swej i konieczna i niecierpiąca zwłoki. To też usiłowania kościoła, aby jej ściąganie utrudnić lub odwlec, nie doprowadziły do celu. Na synodzie prowincyi gnieźnieńskiej, odbytym we Wrocławiu w r. 1267, wydał kardynał Gwido legat papieski rozporządzenie, zabraniające duchowieństwu dostarczania kollekty nawet w takim razie, jeżeli ją za potrzebne uznają, bez osobnego zezwolenia papieża ⁶⁾. Uchwała synodu, jak nas przekonują późniejsza praktyka, wobec naglącej potrzeby zbierania kollekty, nie mogła być z natury rzeczy przeprowadzona ⁷⁾.

W miastach przechodzi kollekta, zwana tu „szosem“, nieco odmienne koleje. Zmienia z czasem swój charakter daniny nadzwyczajnej, płaconej w miarę potrzeby. Przeistacza się na daninę stałą, ściaganą na rzecz księcia przez rajców ⁸⁾. Dzieje się to najpierw na Śląsku, gdzie zwłaszcza miała szerokie zastosowanie. Już w pierwszych dziesiątkach XIV w. książęta w swych miastach wy-

¹⁾ MP. I nr. 194, 238, WP. II nr 1153, Pol. II nr. 482, Mazowiecki nr. 85, Stenzel, op. c. nr. 64. Wattenbach, op. c. nr. 6 str. 110.

²⁾ Stenzel, op. c. nr. 64.

³⁾ MP. I nr. 238, 482, II nr. 705, WP. II nr. 1153.

⁴⁾ Stenzel, Liber fund. claustr. in Heinrichów. Urkunden nr. 30 r. 1281.

⁵⁾ Wattenbach, Urk. d. Kl. Czarnowanz nr. 20, 22, 25, Tenże, Urk. d. Kl. Rauden u. Himmelwitz nr. 9 str. 113, nr. 37 str. 145 r. 1340.

⁶⁾ WP. I nr. 423 str. 373.

⁷⁾ Piekosiński, Ludność wieśniacza str. 48.

⁸⁾ Tzschoppe, nr. 135, § 11.

znaczącą pewną okrągłą kwotę roczną, przypadającą na każde miasto. Jak ważne stanowiła ona źródło dochodów książęcych, świadczy najlepiej ta okoliczność, że np. Wrocław płaci rocznie w połowie XIV w. 400 grzywien tytułem kollekty. A inne miasta śląskie płacą wcale wysokie kwoty, chociaż znacznie niższe niż Wrocław¹⁾. Była kollekta dużem obciążeniem miast, tembardziej, że niektórzy książęta starali się ją samowolnie podwyższać, jak się o tem przekonywamy w r. 1337, kiedy to ks. Bolesław III lignicki składa uroczyste przyrzeczenie wobec miast Lignicy, Goldbergu i Hainau, że nie będzie kollekty wcale podwyższał, lecz wybierał ją tylko w ściśle oznaczonej wysokości²⁾.

Podobnie przedstawia się kollekta w miastach poza Śląskiem. Tu jednak została uregulowana znacznie później. Ilustracją tego są stosunki w Krakowie. Jeszcze w XIV w. jest ona uiszczaną tu przez całe miasto od czasu do czasu w miarę potrzeby, ale już z początkiem XV w. przemienia się na stałe świadczenie, składane przez każdego mieszkańca według odpowiedniej stopy podatkowej pod nazwą szosu³⁾.

Oprócz wspomnianych ciężarów na rzecz panujących, pozostaje nam jeszcze do omówienia bardzo ciekawy obowiązek, któremu podlegała wyłącznie tylko ludność wszystkich osad na prawie niemieckiem na Śląsku. W reszcie Polski nie znajdujemy go wcale. Jest to mianowicie obowiązek dostarczania panującym dwóch miar zboża z każdego łąnu tak ze wsi szlacheckich jak i kościelnych; zboże to musiała ludność zwieść na miejsce, wskazane przez księcia⁴⁾. Czasami, zamiast z poszczególnych łąnów, oznaczano jej wysokość, przypadającą na całą wieś, jak się to dzieje w dobrach klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu⁵⁾. Ciężar ten, zamieniony z czasem tu i owdzie na odpowiednie wynagrodzenie w pieniądzech, dotrwał aż do końca XVIII w.⁶⁾.

Sołtysów i wójtów obowiązywała jedynie służba wojenna. Warunki wykonywania jednak tego obowiązku były znacznie trudniejsze aniżeli u kolonistów. Do służby wojennej obowiązany

1) Tzschoppe, nr 190; Cod. d. Silesiae IX nr. 23 str. 237, nr. 25 str. 240.

2) Tzschoppe, nr. 148.

3) Kutrzeba, Szos królewski w Polsce XIV i XV w. str. 18.

4) Regesten, nr. 614, 617, 1024, 1378, Tzschoppe, nr. 5, 10, 12, 19, 20, 27, 49, 64.

5) Regesten, nr. 1625.

6) Tzschoppe, str. 164.

jest prawie każdy wójt i sołtys nietylko osobiście¹⁾, ale także, bardzo często w towarzystwie jednego²⁾ lub dwóch³⁾, rzadziej zaś trzech⁴⁾ lub czterech uzbrojonych ludzi, jak np. w Sandomierzu, gdzie wójt na mocy przywileju lokacyjnego z r. 1286 ma iść na wojnę z czterema kusznikami⁵⁾.

To silne akcentowanie obowiązku służby wojskowej sołtysów i wójtów w towarzystwie, widać zwłaszcza za czasów Kazimierza W.⁶⁾.

Zwracano uwagę nietylko na obowiązek służby wojskowej, ale równocześnie oznaczały przywileje lokacyjne wyraźnie rodzaj uzbrojenia tak wójtów i sołtysów, jak i towarzyszących im kmieci w czasie wyprawy. Zwłaszcza zwracano uwagę na jakość i wartość konia, na którym sołtys miał jechać na wyprawę wojenną, oceniając go w monecie, wynoszącej przeważnie 2—3, czasem nawet 6 grzywien⁷⁾. Czasem zastrzegają przywileje ogólnikowo, że koń ma być dobry i odpowiedni do wojny⁸⁾.

Co do uzbrojenia panuje przeważnie zasada, że sołtysi i wójci mają być odziani w pancerze⁹⁾. Nie zawsze jednak zwraca na to uwagę przywilej lokacyjny, czasami pozostawia widocznie do woli sołtysowi zbroję, w tem przekonaniu, że dla osobistego bezpieczeństwa zaopatrzy się on w zbroję najlepszą, na jaką tylko będzie mógł się zdobyć. Za to dokładnie określano rodzaj uzbrojenia ludzi, których sołtysi byli obowiązani przyprowadzić ze sobą na wojnę i uzbroić własnym kosztem. Jest ono rozmaite, zazwyczaj lekkie (*cum levibus armis, homo leviter armatus*), a mianowicie uzbrojenie stanowi hełm, kusza, łuk ze strzałami, oszczep; niekiedy ma to być pancerz. Zaznaczano także tylko ogólnie, że mają być lekko uzbrojeni¹⁰⁾.

1) MP. III nr. 724, 742, 783, Tyniecki 81, 83, Pol. II nr. 305, 508, WP. I nr. 506, 547 III nr. 1385, Mazowiecki nr. 62, Krak. I nr. 1, Akta grodz. VII nr. 4.

2) MP. I nr. 131, 196, III nr. 677, 686, 687, 688, 691, 693, 697, 708, Pol. I nr. 113 Kat. I nr. 188, WP. III nr. 1299.

3) Pol. I nr. 55, MP. I nr. 124, III nr. 721, Arch. Sang. II nr. 7.

4) MP. III nr. 662.

5) Pol. II nr. 15.

6) MP. III nr. 662, 721, Pol. II nr. 279, 496, WP. III nr. 1299.

7) Pol. II nr. 279, MP. III nr. 671.

8) MP. III nr. 683, 687, 691.

9) Kat. I nr. 134, MP. III nr. 706, 724, 742, Pol. II nr. 510.

10) MP. I nr. 131, III nr. 677, 686, 687, 729, Pol. I nr. 113, 117, 121 II nr. 279, 496, Kat. I nr. 188, WP. III nr. 1299.

Jak u ludności tak i u sołtysów obowiązek służby wojennej ograniczał się przeważnie tylko do obrony ziemi, w której znajdowała się miejscowość sołtysa lub wójta ¹⁾. Nie zawsze jednak. Niekiedy obowiązany jest sołtys służyć wojskowo i poza granicami ziemi a nawet państwa ²⁾.

O ile kosztu uzbrojenia własnego i towarzyszących sołtysowi osób należą do sołtysa, o tyle utrzymanie w czasie samej wyprawy wojennej ponosi już właściciel wsi ³⁾. Z małymi tylko wyjątkami należą i te wydatki do sołtysa ⁴⁾. O ile chodzi o wyprawę poza granice państwa, ponosi kosztu wyłącznie bez zastrzeżeń sam właściciel wsi, a nie sołtys i wójt ⁵⁾. Stąd też płynął obowiązek ze strony właściciela wsi zwrócić sołtysowi wszelkie straty, poniesione na wojnie, a zwłaszcza utratę konia ⁶⁾. Tem się tłumaczy tak częste zaznaczanie wartości konia, na którym sołtys miał w czasie wojny wystąpić. W razie utraty konia zyskiwał sołtys wolność od służby wojennej na tak długo, dopóki pan nie wynagrodził mu strat ⁷⁾.

Zdarzało się czasami, że na jednym sołectwie siedziało dwóch właścicieli równocześnie; w takich razach służbę wojskową odbywał tylko jeden, zmieniając się kolejno ⁸⁾.

Czasami sołtysi otrzymywali zwolnienie od osobistego brania udziału w wojnie, ale wzamian za to mieli wysłać jednego lub dwóch zastępców, zależnie od tego, czy sołtys sam był pociągany do służby wojennej, czy też w towarzystwie ludzi pomocnych ⁹⁾. Innym razem, zamiast służby wojskowej, płaci na rzecz właściciela wsi pewną kwotę pieniężną co roku, wahającą się między 6 gr. a 2¹/₂ grzywnami ¹⁰⁾, zazwyczaj jednak wynoszącą 1/2 lub 1 grzywnę ¹¹⁾. Niekiedy obowiązek służby wojennej rozpoczyna się, podobnie jak u ludności, dopiero po upływie wolnizny ¹²⁾.

Z zupełnem uwolnieniem sołtysów, a względnie właścicieli so-

¹⁾ Krak. I. nr. 1, MP. I nr. 124, 196, 281, Pol. I nr. 55, III nr. 58.

²⁾ MP. I nr. 277, WP. III nr. 1515.

³⁾ Mazowiecki, nr. 62, MP. I nr. 122, 196, Kat. I nr. 134.

⁴⁾ WP. III nr. 1915,

⁵⁾ MP. I nr. 131, 277, WP. III nr. 1515.

⁶⁾ MP. I nr. 196, WP. III nr. 1385.

⁷⁾ Regesten nr. 2108, 3736, WP. III nr. 1385.

⁸⁾ MP. II nr. 568, I nr. 277, WP. II nr. 1124.

⁹⁾ MP. III nr. 644, 719, Kat. II nr. 255, Akta grodz. III nr. 9.

¹⁰⁾ WP. III nr. 1333, MP. III nr. 737.

¹¹⁾ WP. II nr. 924, Tyniecki nr. 67, Pol. I nr. 126, III nr. 122.

¹²⁾ MP. II nr. 599, WP. I nr. 506.

łectw od służby wojskowej, spotykamy się tylko wyjątkowo. Zachodzi mianowicie ten wypadek w posiadłości klasztoru mogilskiego, Prędocinie. Wykupione z rąk sołtysa przez klasztor sołectwo to uzyskuje wolność od wypraw wojennych, jakie ciążyły na niem¹⁾. Nie był to, zdaje się, wypadek odosobniony. Musiały już w tym czasie zachodzić częste wypadki usuwania się niektórych sołtysów, zwłaszcza duchownych i szlacheckich posiadłości, od służby wojennej, skoro Kazimierz W. widział się zniewolonym zamieścić w statucie wiślickim ustęp, wkładający obowiązek służby wojennej bezwzględnie na wszystkich sołtysów²⁾.

Służbę wojenną odbywali sołtysi i wójtowie pod bokiem właściciela wsi³⁾, przy którym nawet pełnią w czasie wojny pewnego rodzaju usługi giermków. Noszą za nim części broni, jak tarczę lub włócznię⁴⁾. O ile to była wieś królewska, służą sołtysi pod chorągwią (sub vexillo) króla⁵⁾ lub odpowiedniego kasztelana. I tak np. sołtys z Myślenic służy wojskowo pod chorągwią kasztelana krakowskiego, do którego, jako uposażenie urzędu, Myślenice należały⁶⁾.

Obowiązek służby wojskowej sołtysów wpłynął równocześnie na podniesienie ich charakteru społecznego. Stali się oni czemś pośrednim między niższą szlachtą a kolonistami (miles creatus de sculteto). Uwidocznilo się to w ustawodawstwie Kazimierza W., który za głowę lub ranę sołtysa ustanawia dwa razy większy okup, aniżeli za ranę zwyczajnego kmiecia. Podobnie ustanawia to samo, równocześnie względem kmieci, którzy razem z sołtysami szli na podstawie przywileju lokacyjnego, jako żołnierze, na wyprawę wojenną (miles cretaus de cmethone)⁷⁾.

Zakończenie.

Przedstawiwszy ciężary ludności za kolonizacji na prawie niemieckim, dobiegamy do końca. Pozostaje nam jeszcze zastanowić

¹⁾ Mogilski nr. 59 r. 1334.

²⁾ Helcel, Star. prawa pol. pomniki I str. 175. § 16 „De servicio belli“.

³⁾ MP. II nr. 599.

⁴⁾ WP. III nr. 1528.

⁵⁾ Pol. II nr. 278.

⁶⁾ MP. III nr. 671.

⁷⁾ Helcel, l. c. str. 13 § 15 i str. 119 § 97.

się, jak przedstawiają się one w stosunku do świadczeń w okresie kolonizacyę poprzedzającym.

Na rzecz dworu. Charakter świadczeń, polegający dawniej na dostarczaniu zboża, miodu, ryb, sprzętów, ulega prawie zupełnej zmianie. Podstawę stanowi obecnie czynsz w pieniądzu, który jest zasadniczym świadczeniem za udzieloną ziemię. Pozostało i obecnie dostarczanie płodów naturalnych dla dworu, nie jest ono jednak wyłącznym, lecz stanowi tylko dodatek do czynszu pieniężnego. W dobrach książęcych znika ono nawet zupełnie, zastąpione podwyższonym nieco czynszem pieniężnym.

Z poprzednio nieznanych przybyło obiedne, dawane w naturze, często jednak w odpowiednim ekwiwalencie pieniężnym.

Robocizny, poprzednio nieokreślone, zależne od uznania dworu, reguluje obecnie dokładnie kontrakt lokacyjny. Są one obecnie bardzo nieznaczne, wynoszą zaledwie 2—4 dni w roku.

W razach wątpliwych, w razie żądania wyższych świadczeń ze strony dworu, ma za sobą kolonista kontrakt lokacyjny, który mu daje podstawę prawną i oparcie przeciw niesłusznym uroszczeniom i każdej chwili pozwala stwierdzić warunki czynszowe.

Na rzecz kościoła. Najważniejsze świadczenie—dziesięcina składana poprzednio w snopach, co ściśle związane było ze wsią na prawie polskim, po długich walkach przemienia się na dogodniejszą dla ludności na prawie niemieckim, bo na dziesięcinę maldratową, a także w znacznej mierze na pieniężną. Podstawę jej wymiaru stanowi obecnie łąn, uprawiany pługiem.

Przybyło obecnie meszne, przedtem nieznanne, jako ściśle związane z kolonizacyą.

Kolęda, dotychczas obowiązkowa, przemienia się z biegiem czasu na dobrowolną.

Pozostało niezmienione jedynie świętopietrze.

Na rzecz państwa. Ze świadczeń, składanych w naturze na cele utrzymania dworu panującego, nie ostało się żadne; usunęła je kolonizacya zupełnie. Pozostała wyjątkowo tylko mała danina w zbożu na Śląsku. Dawne poradne, narzaz, powołowe i t. d. zostało zastąpione kollektą, składaną od czasu do czasu, w miarę potrzeby, obowiązkową wprawdzie, ale płaconą w pieniądzu.

Znikł obowiązek „stanu“, złączony z utrzymywaniem księcia i jego urzędników w czasie objazdu kraju.

Pozostały jedynie konieczności państwowe: usługi publiczne, ale nie wszystkie. A i te w niektórych wypadkach ulegają zmianie. Służba wojenna ludności pozostała jak dawniej, może być jednak zastąpiona i gotówką pieniężną. Dostarczanie wozów wojen-

nych odbywa się jak dawniej; cięży dalej obowiązek budowy i naprawy grodów książęcych, uwolnienia jednak od niego są częste, przez co zostaje znacznie ograniczony.

Znikła stróża grodów i rzeczy księcia.

Podobnie jak świadczenia na rzecz dworu i kościoła, tak i ciężary na rzecz państwa były określone w kontrakcie lokacyjnym, przed lokacją bowiem musiał właściciel uregulować tę sprawę przez uzyskanie przywileju królewskiego.

We wszystkich zatem kategorych ciężarów widzimy znaczne zmiany pod wpływem kolonizacji. Kolonizacja na prawie niemieckim jedne z nich zupełnie lub częściowo usunęła, stworzyła niektóre nowe na ich miejsce, wszystkie, co najważniejsza, dokładnie określiła i uregulowała przywilejem lokacyjnym. Zamiast dotychczasowych świadczeń w naturze, wszędzie, gdzie to było możliwe, wprowadziła w użycie powszechne pieniądze, jako miarę wartości stałą.

Używanie pieniędzy wprowadziła kolonizacja z zachodu, skąd największy przybywał kontyngiens kolonistów. Na zachodzie szeroki handel, w XII w. rozwinięty, wytworzył pieniądze jako środek wymiany. Przyczynili się do tego kupcy przez używanie w obrocie wewnętrznym monety białej, a w obrocie zewnętrznym odpowiedniej wagi drogich metalów, jako wartości nieulegającej zmianom.

Wielki handel europejski w krajach, sąsiednich Niemcom, który się wzmógł pod wpływem ostatnich wypraw krzyżowych, nadto stosunki handlowe Niemiec z Anglią i Flandryą, miały wpływ decydujący na obrót pieniężny. Spotęgowało się to z rozwojem miast, które zaczęły swą egzystencję opierać na handlu. Używanie pieniędzy musiało się coraz bardziej rozpowszechniać. Sprowadziło to z biegiem czasu przemianę stosunków produkcji, albowiem nietylko miasta zaczęły prowadzić gospodarkę pieniężną, ale nawet po wsiach wprowadzono system pieniężny dla czynszów i wymiany płodów rolnych¹⁾.

Przybywający z Niemiec koloniści przynieśli ze sobą do Polski system używania pieniędzy; rozwijające się pomyślnie miasta polskie i ich handel już w XIII w. a przedewszystkiem w XIV i XV w., ugruntowały go u nas, wprowadzając go za przykładem zachodu w powszechne użycie.

¹⁾ Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgeschichte B. III Th. 2, str. . str. 399—403.

W ten sposób przyspieszyła kolonizacja wprowadzenie do Polski systemu gospodarstwa pieniężnego na miejsce dotychczasowych surrogatów pieniądza, jak bydło, zboże i t. d. będących przed kolonizacją przeważnie w użyciu przy wzajemnej wymianie.

Uwidoczniło się to bardzo, zaraz od początków kolonizacji, w zmianie formy świadczeń, składanych odtąd w przeważnej części w pieniądzech, co jest jedną z najważniejszych zasług kolonizacji na prawie niemieckiem.

KAZIMIERZ KACZMARCZYK.
